

Kurier Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni świątecznych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuriera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Ciepłota kwartału.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z łączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń.

wynosi 15 ługów od drobnych siedmiolamowych wierszy. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURIERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann & Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Barylei, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolo i, Lubce, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurier Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i Austrii kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kurier Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet pod rubryką Abth. II. t. 57.

Poznań, 20 marca.

Z bieżącej chwili.

Zatargi wojenne pomiędzy Hiszpanią a cesarstwem marokańskim, z powodu napaści górali Rifu na twierdzę Melillę, zakończono w tym mieście układem. O zatargach tych pisaliśmy w swoim czasie w tem miejscu, wykazując ich powody, znaczenie i możliwe ich następstwa, jeżeli rychło nie zostaną sfumione. Nastęstwa te mogły dotknąć nie samą tylko Hiszpanię. Cztery mocarstwa europejskie z zazdrośną pożądlivością spoglądają na to maurytańskie państwo, jako na przyszły swój łup, z którego jak najwięcej chciałyby odciąć współzawodnikom, a jak najwięcej sobie przywłaszczyć. Państwami temi są: Hiszpania, Anglia, Francja, wreszcie Włochy, które północny brzeg Afryki bardzo obchodzi i które nie mogą zapomnieć, że im Tunis z pośrodku przetrząsnęto. Tym razem Hiszpania zdawała się znowu nie na żarty zabierać się do Marokko. Napaści piratów ryfjskich nie były wcale nowością, jest to chroniczny stan około Melilli; ale tym razem, gdy napaści zabili Hiszpanom jednego generała, kilkunastu oficerów i dość znaczną liczbę żołnierzy, taki powstał wrzask w Madrycie, takież oburzenie w Andaluzji, takie posypały się w całym kraju deklamacje w imię honoru hiszpańskiego, o którym rząd zapomina, iż trzeba było coś zrobić. Stosunki w Hiszpanii ciągle są niepewne, rząd i dynastia mają mnóstwo wrogów, umiających z łada porządku kuć przeciw dzisiejszemu prawnemu stanowi rzeczy.

Z boleścią tedy, bo skarb hiszpański jest bardzo pusty, zmobilizowano część armii i do Afryki wysłano bardzo znaczne siły, potęgą swą wcale nie odpowiadające nędze przedmiotu, o który chodziło. Jak dziś donoszą, rząd hiszpański w Melilli skoncentrował 70,000 wojska, któremu, jako wódz naczelny, kierował marszałek Martinez Campos, mając pod sobą czterech generałów. Co te wszystkie przygotowania kosztowały, nie wiadomo, ale kosztować musiały dużo. Zdawało się, że Hiszpania myśli o zawojowaniu całego Marokko, a przynajmniej jego nadbrzeżnych prowincji, jak o tem już myślało w r. 1859 i 1860 za O'Donnella, księcia Tetanu, który w wojnie z Maurami ten tytuł zdobył. Wprawdzie i wówczas wojna ta nie szła łatwo, osiągnięto jednak pewne korzyści, z których pożytku nie mogła Hiszpania wyciągnąć, bo Anglia położyła swe veto.

Toż samo veto czekało i teraz ową niby 70-tysięczną armią hiszpańską, gdyby z zaborem zamiarami wystąpić chciała. Węć głównodowodzący marszałek opatrzonej został w pełnomocnictwa dyplomatyczne do traktowania z sultaniem marokańskim z adzyszczeniem na krzywdę, wyrządzoną honorowi kastylijskiemu. Wyglądał on więc do ambasadora nadzwyczajnego, konwojowanego przez kilkadziesiąt tysięcy bagietów, aniżeli do hetmana. Bitwę nie staczał, ale długie i zmudne prowadził układy i targi z wezyrem sultana, którego położenie było dość dziwne. Kabyloowie bowiem gór Ryfu, którzy na Melillę napadali bardzo zawzięcie, są napół niezależnymi, napół tylko poddanyymi sultana, którzy za nich jednak odpowiada, a zwłaszcza zapłacić musi.

Owe długie targi, w których podobno francuzcy ajenci bardzo szczerze popierali Hiszpanię, doprowadziły do ugody, której punkta są następujące:

1) Winni napaści na Melillę zostaną ukarani, pewna liczba górali Ryfu będzie przeniesiona w głąb marokańskiego kraju.

2) Pas neutralny (około twierdzy) szeroki na 500 metrów, zawarty traktatem z r. 1860, zawartym w Wad-Rass (przez O'Donnella), stanie się w rzeczywistości neutralnym, budynki na nim wzniesione zostaną zburzonymi, pozostanie tylko droga do użytku mieszkalny. Meczety i grobowce w Sidi Agariasz, znajdujące się w tym pasie, a które były przyczyną ostatnich starć krwawych, będą odosobnione za pomocą wysokiego muru. Uszanowanie

dla religijnego uczucia maura będzie zachowane; pielgrzymki jednak do Sidi Agariasz zostaną zabronione, z wyjątkiem pewnych świątecznych dni w roku.

3) Marokko zapłaci 20 milionów pesetas, jako zwrot kosztów. Część tej sumy zapłaci od razu, część w ratach i datach naznaczonych. Co do wypłaty tej sumy, Hiszpania polega na słowie sultana. W razie jednak zaległości, rząd maurytański obowiązuje się oddać Hiszpanii cztery ze swych komór celnych jako rękojmią, które to komory Hiszpanie trzymać będą aż do ściągnięcia całej sumy.

4) Hiszpańskie konsulatory zaprowadzone będą w miastach Fez i Marokko.

5) Sultani obowiązują się strzymać na granicy Melilli siły wojskowej z 400 regularnych żołnierzy (Askaris), by na przyszłość tamę zajęciom położył.

6) W tymże samym celu osobny pasza będzie miał wyłączną komendę nad całym powiatem, między Melillą i Alhucenzas.

W zeszłym tygodniu marszałek już odplynał z portu Mazagan z powrotem do Hiszpanii. Sprawę zatem uważają za załatwioną. Czy na długo? Naprawdę jest to tylko rodzaj rozejmu, który może potrwać lat kilka, co najwyżej. Europejczycy bawiący w Marokko są i z tego bardzo zadowoleni; krajowcy zaś zachowują się obojętnie, jakby nie o nich chodziło. Niedługo jednak poczują, że za tę zgodę ciężko zapłacić muszą. Z owemi 20 milionami pesetas, które sultan ma zapłacić, będzie bieda. Zdaje się, że 4 miliony zapłacą natychmiast, resztę ratami. Finansowo maurytańska jest bardzo licha; dochody skarbu wpływają bardzo powoli i bardzo nieregularnie z powodu lenistwa i nieuczciwości rządowych poborców. Raty nie będą w terminie płacone, sultan więc będzie musiał oddać Hiszpanom wzmiankowane w traktacie cztery komory. Przed dwudziestu laty tak samo hiszpańscy kontrolerowie byli czynni na komorze Tangeru i innych. Sultani miliony na tem stracił. Hiszpania nie nie zarobiła, tylko jej kontrolerowie porobili wielkie majątki. Właściciel kontroli bęcy tę należałoby ściągnać z górali Ryfu, ci jednak nie mają ani pieniędzy, ani ochoty do płacenia.

Jeżeli w całym kraju podwyższą tego powodu podatki, ludność będzie zrujnowana; bo gubernatorowie miejscowi zwykli za jednego reala, idącego do kasy skarbu państwa, dwa chowają do własnej kieszeni.

Jak ten traktat został przyjęty w Hiszpanii, dotąd nie wiadomo. Gdyby rozsądek kierował opinią, w Madrycie z wdzięcznością powinni witać marszałka M. Camposa, który swą zrzeczością dyplomatyczną wywabił kraj od wojny kosztownej. Sprawy nie obiecującej, a może i niebezpiecznej. Sprawił on, że można było poprzestać na demonstracji wojskowej, która wprowadziłaby dużo kosztowała, w każdym razie nieskończenie mniej, aniżeli wojna.

* Do „Casu“ telegrafują z Berlina:

„Berlin, 19 marca. Jak się dowiaduje z bardzo dobrego źródła, minister Bosse w najbliższej przyszłości ustąpi z zajmowanego stanowiska.

Interview z Kościelskim.

(Korespondencyja „Casu“.)

Korzystając z obecności posła Kościelskiego na pogrzebie ś. p. A. Cieszkowskiego w Poznaniu, uiałem się do niego, żeby pomówić z nim o złożeniu mandatu i o powodach, które go do tego skłoniły. Przyjął mnie bardzo uprzejmie i oświadczył, że gotów dać wszelkie objaśnienia.

„Przed kilkoma dniami — mówił — nie byłbym mógł tego uczynić, bo gdyby się była większość Koła polskiego przechyliła do zdania moich kilku przeciwników, byłbym zmuszony, pragnąc uszanować powagę Koła polskiego, umotywić złożenie mandatu względami na „nadwątlenie zdrowie“. Dziś, skoro Koło polskie zniósło uchwałę z 9 marca i przy trzecim czytaniu budżetu głosowaniem swem stwierdziło słuszność mego stanowiska, nie mi nie przeszkadza, żeby być zupełnie szczerym.

„Przedewszystkiem — mówił dalej p. Kościelski — rozważmy rzecz zasadniczo. Jestem stanowczym przeciwnikiem polityki do ut des, jako nie-polskiej. W naszym smutnym położeniu winna reprezentacja nasza stać twardo na podstawach polityki czysto narodowej. A polityka narodowa winna być ugruntowana na znamienych cechach charakteru polskiego. Rządzić się sprawiedliwością i szlachetnością? Tak frymarka głosami naszymi, jak używanie ich na cele zemsty lub represalii, nie leży w duchu charakteru narodowego. Folgowanie więc takim chęciem osłabia nasze zasadnicze stanowisko. Gdy zatem Koło (złożone z 6 członków) powzięło uchwałę w tym kierunku, poddałem się wprawdzie takowej, solidarności nie zerwałem, ale uznałem za stosowne mandat, powierzony mi przez Polaków na to, ażeby polską drogą chodząc, złożyć w ich ręce.

„Zresztą miałem jeszcze drugi powód zasadniczy, niemniej ważny. Już od lat kilku zauważyłem, że pewna, zresztą zawsze w mniejszości pozostająca opozycja, w chęci sprzeciwiania się mnie osobiście, nie wahała się wystawiać na szwank sprawy, której wszyscy służymy, a której przedewszystkiem zgodnie i zwaście służyć powinniśmy. Opozycja ta, dawniej

głucha i pokątna, stała się, mianowicie od zamianowania naszego dzisiejszego Arcypasterza na stolicę gnieźnieńską-poznańską, coraz namietniejszą. Szko-dliwość jej okazała się, jak wszystkim wiadomo, w przebiegu rokowań o przywrócenie języka polskiego w szkole ludowej, a że z niepokojem widziałem, jak coraz szersze przybiera rozmiary, wolałem, usuwając moją osobę, usunąć zarazem powód jedyny, dla którego akcyja nasza nie mogła być jednolitą. Nie wątpię, że po mojem ustąpieniu akcyja ta ani na włos nie zboczy z drogi, którą Koło, a ja w niem, za jedynie właściwą uważałem. Akcyja pójdzie dalej tym samym torem, ale pójdzie zgodnie, co podniesie jej siłę i powagę. Wobec dylematu, czy poświęcić miłość własną, czy dobro sprawy, wybrałem drugą, którą mi sumienie wskazywało. Pragnę, odnosząc mandat wyborcom, oddać go nieskalanym, a wiem, że mnie zrozumieją.“

Tu przerwałem mówcy, zadając mu pytanie tej treści: Czy z powyższych wywodów wnosić może, że skoro wyborcy mandat mu napowrót ofiarują, co przypuszczam napewno, przyjął go nie omieszka?

Na to otrzymałem tę odpowiedź:

„Nie, nie myślę kandydować, bo wracając do parlamentu, obudziłbym na nowo, z wielką krzywdą dla sprawy, owe niechęci, o których co tylko mówiłem. Żywieli, stawiające osobistą ambicję lub popularność ponad wzgląd na sprawę, jej godność, jednolitość i ciągłość, podnieśli by się znowu do nowej walki, a tego uniknąć pragnę.“

Ale, ciągnąłem dalej, czy nie przypuszczasz Pan, że zającie, o którym mówimy, wywrze niekorzystny wpływ na usposobienie decydujących sfer wobec nas?

„Niesłuszną obawą“ — rzekł p. Kościelski. „Sfery rządowe znają nasze niesierne żywioły i oceniają je należycie. Wiedzą także, że takowe znajdują się w Kole w mniejszości. Najwyższe sfery z uznaniem podnoszą tendencje większości Koła, jej polityczną dojrzałość oraz ryterskość, i nie ma obawy, ażeby Koło mogło z tego dorobku uznać i szacunku, które sobie zdobyło, cośkolwiek uronić.“

A cóż Pan, pytałem dalej, sądzisz o opinii kraju, zaniepokojonej lub podrażnionej nowym zwrotem?

Na to p. Kościelski: „Opinia u nas w kraju, tak długo tendencyjnie bałamutna, ma o wymogach i drogach politycznego życia i działalności częstokroć bardzo mgliste wyobrażenia. Najlepszym dowodem, że akcyja, dążąca do podniesienia poziomu naszego znaczenia politycznego i szacunku u obcych, nazywała akcyja żebracza. Natomiast w kierunku, który przez lat wiele ograniczał się bądź do obnażania naszych ran, bądź do wygłaszania bezsilnych groźb, upatrywała ratunek godności narodowej. W społeczeństwie, które tak dużo wycierpiało i do tąd cierpi, w społeczeństwie, systematycznie jęczącym przez urzędników karyerowiczów, takie niejasne pojęcie rzeczy jest zupełnie naturalnem. Ale ja wierzę w moralne zdrowie i normalny rozwój społeczeństwa. Nowy kierunek rozwinię się po woli. Maluczkie na początek będą jego zdobycze, ale z czasem to, co dziś zdaje się herezją polityczną, stanie się dogmatem.“

Z tego wszystkiego — rzekłem — widzę, że Pan nie czujesz się bynajmniej zrażonym politycznie?

„I tak być powinno“, odrzekł mój interlokutor. „W położeniu takim jak nasze, wzajemna pobłażliwość i życzliwość nie tylko jest cnotą, ale i obowiązkiem. Co do mnie zawsze twierdziłem, że nie tylko nihil Poloni, ale i nullum Polonium a me alienum puto, a brat, który inaczej myśli, niż ja, nie przestaje mi być bratem, byle się nie posunął do niekierowności, bo wtedy zatracą cachę Polaka.“

Na tem skończyła się nasza rozmowa. Wyniósłem z niej przekonanie, że stanowisko, jakie zajął obecnie p. Kościelski, jest słuszne i sprawiedliwe w danych stosunkach, a zarazem, że maż ten niepospolity bynajmniej nie rzeka się politycznej roli, jaką się dobił znaczenia pierwszorzędnego u obcych i swoich, lecz że znajduje sposoby i drogi, żeby z powodzeniem, korzyścią dla sprawy nie tylko jej służyć, ale zarazem przekonać innych o tem, jak wszyscy razem zgodnie i karnie służyć jej powinni.

Ustawa o zniesieniu wykazu tożsamości zboża,

albo w brzmieniu urzędowym: Ustawa, dotycząca zmiany ustawy o taryfie celnej z 15 lipca 1879 r. brzmi wedle uchwały parlamentu w trzecich obradach, jak następuje:

„My Wilhelm i t. d. rozporządzamy w imieniu Rzeszy po udzieleniu przyzwolenia ze strony Rady związkowej i parlamentu, co następuje:

Przepisy w § 7, lit. 1, 3 i 4 ustawy o taryfie celnej z 15 lipca 1879 r. (Ogłoszenie kancelaryjne z 24 maja 1885 r., księga ustaw Rzeszy str. 111) zastępuje się następującymi uchwałami:

1) Przy wywozie pszenicy, żyta, owsa, owoców łupinowych, jęczmienia, rzepiku i rzepaku z wolnego handlu kraju celnego zostana, jeżeli ilość wywozu wynosi co najmniej 500 kilo, wydawane na wniosek właściciela towaru poświadczenia (kwity dowozowe), które uprawniają właściciela do dowożenia w okresie, oznaczonym przez Radę związkową najwyżej na sześć miesięcy, odpowiedniej wartości celnej kwitów dowozowych ilości towaru bez opłaty cła. Załatwianie spraw wywozu z prawem do udzielenia kwitów

dowozowych odbywa się tylko w miejscach celnych, które wyznacza Rada związkowa.

Jeżeli wyżej wzmiankowane towary są przeznaczone wyłącznie na wywóz za granicę, zezwala się na urządzenie składów przewozowych, nie mających urzędowego zamknięcia, w których wolno przeładować i przeładowywać złożony towar dowolnie i bez zameldowania, oraz mieścić go z towarem krajowym pod tym warunkiem, że przygotowaną do wywozu ilość towaru, jeżeli ona nie przewyższa znajdującej się podówczas na składzie ilości towaru zagranicznego, odciągnie się o tej ostatniej, uważając ją za resztę za towar krajowy.

Na urządzenie takich składów dla towarów oznaczonego rodzaju, które przeznaczone są na sprzedaż albo za granicę albo w kraju celnym, można zezwolić dalej i pod tym warunkiem, że puszczoną za skład w wolny obieg handlowy w kraju celnym ilość towaru, jeżeli nie przewyższa złożonej podówczas na składzie ilości towaru krajowego, odciągnie się o tej ostatniej bez cła, uważając ją za resztę za towar zagraniczny.

2) Dla reszty towarów, nie wyszczególnionych w numerze 9 taryfy i nie wymienionych powyżej, jeżeli przeznaczone są wyłącznie na sprzedaż za granicę, pozwala się urządzić składy przewozowe bez zamknięcia urzędowego, w których wolno przeładować i przeładowywać złożone towary do woli i bez zameldowania, oraz mieścić je z towarem krajowym pod tym warunkiem, że przy wywozie tego zmieszanego towaru uważa się będzie zawartą w mieszaninie część towaru zagranicznego za wolną od cła ilość przewozową. Dla towarów oznaczonego rodzaju, które przeznaczone są na sprzedaż albo w kraju celnym albo zagranicą można zezwolić na takie składy przewozowe.

W myśl powyższych przepisów przyjęcie do składu publicznego albo przewozowego, mającego zamknięcie urzędowe, równa się wywozowi.

3) Właścicielom młynów albo słodowni udziela się przy wywozie wytworzonych przez nich wyrobów ułatwienia do tego stopnia, że opuszcza się im cło wchodowe za równąją się wywozowi ilość sprowadzonego do młyna lub słodowni towaru zagranicznego. Z wywozem wyrobów stoi na równi składowanie ich w magazynie celnym, mającym zamknięcie urzędowe. O stosunku wyzysku, mającym przy tem wejść w rachunek, wydaje rada związkowa postanowienie. Wyprawione do młyna albo słodowni przez urząd celny zboże zagraniczne, jako też inne, złożone w magazynach, które podano władzy cłowej jako składy wymienionego na pierwszym miejscu zboża, wolno sprzedawać w stanie nieprzerobionym tylko za zezwoleniem urzędu celnego. Wyroczoniam przeciw temu podlegają karze pieniężnej aż do 1000 marek.

Właścicielom młynów i słodowni, którym udzielono powyższego ułatwienia, wydaje się przy wywozie ich wyrobów kwity przywzowowe (cyfra 1) na odpowiednią ilość zboża, jeżeli wniosą o to wynagrodzenie zamiast o przytoczone w rozdziale 1 zwolnienie od cła przywzowowego za równąją się wywozowi ilość sprowadzonego do młyna lub słodowni zboża zagranicznego.

Również i właścicielom młynów i słodowni, którym nie udziela się oznaczonego w rozdziale 1 ułatwienia, wydaje się na wniosek przy wywozie ich wyrobów kwity przywzowowe (cyfra 1) na odpowiednią ilość zboża.

4) Blizsze przepisy, dotyczące mianowicie formy kwitów wywozowych, jakości (najniższej) towarów wywiezionych z prawem do kwitów przywzowowych, oraz wymagań, które ma się stawiać właścicielom składów, wydaje Rada związkowa.

Rada związkowa wyda też przepisy, mocą których wolno będzie pod warunkami, które ona oznaczy, użyć kwitów przywzowowych w miarę ich wartości celnej, także do wyrównania opłat celnych za towary inne, jak te, które wymieniono pod cyfrą 1 i 3.

Galic. Towarzystwo gospodarskie.

Lwów, 17 marca.

Dziś o godzinie 10 rano rozpoczęły się w wielkiej sali ratuszowej obrady 29 walnego zgromadzenia członków Towarzystwa gospodarskiego.

Obrady zajął prezes Towarzystwa ks. Adam Sapieha i w przemowie swęj podniósł rozwój Towarzystwa i jego żywotność. Cieszy się ono uznaniem najwyższych władz krajowych i rządowych. Sejm zajmuje się gorliwie podniesieniem hodowli bydła i uznal, że w akcyi tej trzeba się oprzeć o Towarzystwo gospodarskie.

Następnie poświęcił prezes gorące słowa pamięci zmarłych członków ks. Adama Lubomirskiego i p. Litticha. Zgromadzenie uczciło ich pamięć przez powstanie.

Sprawozdanie komitetu podaje obraz działania Towarzystwa w roku ubiegłym. Działanie to było obszerne. Jak w latach poprzednich tak i w roku ubiegłym otaczał komitet troskliwą opieką naukę rolniczą i leśną. Utrzymywał szkołę chmielarską w Starem siole, na co otrzymał subwencję państwową 1000 złr. i krajową 400 złr. Szkołę tę skończyło 10 uczniów. Oprócz chmielarską pobierała uczniowie praktyczną naukę rzemiosł, a mianowicie rymarstwa, kołodziejstwa lub koszykarstwa.

Na utrzymanie szkoły ogrodniczej we Lwowie

wyjechało Towarzystwo u ministerstwa rolnictwa subwencją 2000 złr. Szkołę tę skończyło 11 uczniów.

Zarządowi „Kółek rolniczych” udzielił komitet kwoty 1600 złr. na urządzenie lustracji gospodarstw włościańskich, zaś Towarzystwu ogrodniczo-pszczelnicznemu na urządzenie misji pszczelniczych kwoty 500 złr. Oprócz tego wspierał komitet wędrownie wykłady o młeczarstwie, o rybactwie, tudzież o uprawie i wyprawie lnu. Trzem oddziałom: żółkiewskiemu, rohatyńskiemu i cieszanowskiemu udzielił komitet po 200 złr. na urządzenie kursów weterynaryj i kucia koni, oddziałowi pokuckiemu wyznaczył na ten sam cel 250 złr. a przemyskiemu 100 złr. Czasopisma rolnicze „Bartnik”, „Sylwan” i „Rolnik” otrzymały od komitetu subwencję 1500 złr.

W roku ubiegłym wydał Komitet swoim nakładem podręcznik o sztucznych nawozach i kilkadziesiąt egzemplarzy tego podręcznika rozosił po oddziałach. Nadto zajął się Komitet wydaniem podręczników „o gospodarstwie stawowym” i „o uprawie tytoniu”.

Bardzo troskliwie zajmował się Komitet także zebraniem dat odnoszących się do statystyki rolniczej Galicji i przedłożył w tej mierze ministerstwu obszernie sprawozdanie.

W obrębie Towarzystwa znajdowało się w roku 1893 pod uprawą 2,108,906 hektarów, ugorom zaś pozostawiono 492,609 hektarów, z łąk zaś w ogólnym obszarze 606,664 skoszono 526,533 hektarów. Przerzniętą ugorów była wyższą niż w innych latach, wszędzie w wykazanej tu cyfrze miesięcy się nie tylko właściwy ugor, ale także i ta część roli, która pierwotnie uprawna skutkiem klęsk elementarnych żądno sprzętu nie dała.

Rezultat zbiorów był w r. 1893 zły. Wyjątek stanowią tylko owies i jęczmień, które miejscami dały stosunkowo lepszy plon.

Zbiór traw z łąk i pól, tudzież słomy roślin kłosowych i strączkowych wypadł na ilość wprawdzie obficie, ale za to jakość tych traw i słomy odbiera tym plonem znaczną część ich wartości, w wielu miejscowościach zebrana trawa i słoma wcale nie są przydatne do użycia.

Obszar ziemi zajętej pod uprawę tytoniu zwiększył się w roku ubiegłym. W r. 1892 bowiem zajęto pod tę uprawę 142 hektarów a w r. 1893 2017 hektarów. Obszarów dworskich uprawiało tytoniu 19 na przestrzeni 97 hektarów, na gruntach rustykalnych zaś uprawiano tytoniu 284 gminach.

Na podniesienie produkcji roślin miał Komitet do dyspozycji subwencję rządową 2000 złr., z której przeznaczył na zakupno nasienia lnu 1000 złr., na nasiona pastewne dla włościan 400 złr., na przeprowadzenie próbnych upraw nieznanych gatunków zbóż i roślin pastewnych 300 złr., na podniesienie uprawy czterech kleparowskich 150 złr. i dla ogrodu pomologicznego w Brzeżanach 150 złr.

Podniesieniem chowu bydła rogatego zajmował się Komitet bardzo gorliwie i popierał zakładanie obór zarodowych pełnej krwi i pół krwi. Obór zarodowych pełnej krwi mieliśmy z końcem 1893 roku 15, nowych obór półkrewi zaś powstało w roku ubiegłym 18. Obory te zakłada Komitet tylko tam, gdzie materyał jest już znacznie poprawiony i wyrównany, okazuje się zatem, że nasi hodowcy przyszli już do przekonania, iż racjonalny chów czyni z bydła nie ciężar konieczny przy gospodarstwie, ale nawet znaczne źródło dochodu.

Z polecenia Komitetu udała się osoba komisyjna na wystawę do Wiednia i w Badenkie i zakupiła tam 32 sztuk rasowego bydła. Obór zarodowych włościańskich założono dwie, wystaw zaś przeglądowych bydła polaczonych z premiowaniem urządzono 15.

Ze skarbku państwa otrzymało Towarzystwo w roku 1888 na rozmaite cele subwencję ogółem 35,500 złr., zaś ze skarbku krajowego 20,400 złr. Sumę potrzeb zarządu centralnego Towarzystwa pokrywanych wkładkami członków, prelinowano na rok 1894 na 10,524 złr. 83 ct. w czem mieści się kwota 1000 złr. na cele wystawy krajowej.

P. Mieczysław Onyszkiewicz imieniem komitetu poruszył sprawę zawarcia [przez Austro-Węgry konwencji handlowej z Rumunią i Rosją] i będącego z nią w związku obniżenia cel zbożowych. Dla Galicji byłoby to obniżenie cel i otwarcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla bydła, prawdziwą klęską. Z tego też powodu komitet broniąc interesów rolnictwa krajowego, udał się do Koła polskiego tudzież do ministrów handlu i finansów z prośbą o ochronę Galicji przed grożącym jej niebezpieczeństwem.

Posel do Rady Państwa Włodzimierz Gniwosz oświadczył, że Koło polskie podziela poglądy komitetu Towarzystwa i zajmuje się gorąco tą sprawą. Mówca nie może podać szczegółów potężnych obrad Koła polskiego w tej mierze, oświadcza jednak, że minister dał Kołu uspokajające zapewnienie, iż Galicja nie na tych traktatach nie uciepni.

Następnie p. Onyszkiewicz odczytał pismo wiceprezesa Koła polskiego do prezesa Towarzystwa ks. Adama Sapiehy, w którym J. E. Zaleski zapewnia, że Koło polskie nie nie zaniedba, aby tę sprawę załatwić jak najpomyślniej dla kraju.

Na wniosek hr. Stan. Dzieduszyckiego zgromadzenie wyraziło przez powstanie komitetowi podjęcie za dotychczasowe starania podjęte w tej sprawie.

Sprawozdanie z czynności komitetu i oddziałów przyjęto do wiadomości, poczem zabrał głos p. Tadeusz Pilat celem umotywowania wniosków komitetu w sprawie posiadłości rentowych i przymusowych stowarzyszeń rolniczych.

Komitet stawia wniosek, aby zgromadzenie orzekło, iż uważa projektowaną przez rząd przymusową organizację stowarzyszeń rolniczych jako nieodpowiednią, która nie byłaby w stanie spełnić zadań jej przydzielonych. Organizacja ta zdaniam komitetu powinna polegać na dobrowolnym udziale członków i nie powinna wykluczać ze swego składu osób nienależących do zawodu rolników.

W sprawie posiadłości rentowych nie podziela komitet także motywów projektu rządowego. Zdaniem komitetu sprawę tę najlepiej przygotować można przez zwołanie ankiety, złożonej z delegatów instytucji i korporacji, zajmujących się interesami rolnictwa i kredytu hipotecznego.

W dyskusji zabrał głos p. Włodz. Gniwosz i wystąpił przeciw wnioskowi komitetu. Popierał go natomiast p. Cielecki, wykazując, że gdyby projekty rządowe weszły w życie, kraj oddany został w kuratelę ministerstwa i zachwiana byłaby organizacja i rozwój krajowych towarzystw rolniczych. Pan Potworowski również popierał wniosek komitetu,

gdyż wnioski rządu, zdaniem jego, popierają rozwój socjalizmu państwowego. Pan Bieliński oświadczył się także za wnioskami komitetu. Pan Jabłonowski przemawiał za tem, aby kwestyj tej dziś jeszcze nie rozstrzygać, lecz odroczyć uchwałę na później. Zdaniem mówcy bowiem projekty rządowe, jakkolwiek w tej formie, w której zostały wniesione, nie nadają się do przyjęcia, przecież mają i dobre strony, a odpowiednio zmodyfikowane mogłyby być bardzo pożyteczne.

Do głosu nad tą sprawą zapisało się jeszcze kilku mówców.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń, 18 marca.

(Intrygi młodoczeskie. — Ks. Windischgrätz.)

(Wspomniałem już o straszliwie płytkiej, przepętonej zdawkowymi cytatai i płaskimi dowcipami mowie młodoczeskiego posła i korespondenta „Narodnich Listów” Eima. W tutejszej prasie (wyjawszy naturalnie „Vaterland”) p. Eim od dawna jest persona gratissima. Wyjawszy Van Houttena (cacao), Schorfa (imitacja dyamentów) i kilku autorów cudotwórczych mydeł, pudrów, pigulek itd., nikt nie cieszy się po stronie tej prasy równie gorliwą reklamą, jak p. Eim. To też nie tylko żaden z tych dzienników nie zganił zabawną płytkości jego ostatniej mowy, ale nawet niektóre odważyły się wychwalać tego „mówcę”. Naturalnie w poważnych kołach politycznych mowa ta wywołała tylko ironiczną wesołość, i nikt nie czuł potrzeby odpowiedzieć na nią.

Ponieważ jednak p. Eim jest fonografem stronictwa młodoczeskiego a zwłaszcza „Narodnich Listów”, warto podnieść nieco dobitniej jego umizgi do niemieckiej lewicy. „Oby szczęśliwe zrządzenie sprowadziło sojuszników liberalnych Niemców i wolnomyślnych Czechów... Niemcy i Czesi zwiechną projekta hr. Hohenwart”. W Austrii żaden rząd nie może przeprowadzić tego, czego nie chcą ani Czesi, ani Niemcy. „Cała przyszłość państwa zależy od zgody tych dwóch najbardziej rozwiniętych i najbogatszych narodów...” itd. Frazeza podobna nie miałyby najmniejszego znaczenia, gdyby były tylko pomysłami p. Eima. Atoli ta sama gorąca chęć kooperacji „swobodomyślnych” Czechów z liberalnymi Niemcami przebiegała z mów Masaryka, Herolda i innych przywódców młodoczeskich. Profesor Masaryk nawet w swem uczonym dziele „O samobójstwie” prekonizuje teorię, że Niemcy i Czesi, jako „najbardziej rozwinięte narody”, powinni panować w Austrii!

Tak to w praktyce wygląda zapal „słowiański” Młodoczych. Że także prawopolityczny ich sztandar jest tylko blichtrzem, dowodzi energia z jaką p. Eim oświadczył się przeciwko przywróceniu sejmowi prawa wybierania członków Izby poselskiej. Najmniej może zadziwiać, że p. Eim usiłował także podburzyć przeciwko nam Rusinów, przypominając im w szczyrzych słowach, że „kto się zniża do stopnia robaka, zachęca drugich do zdeptania go”. Te podżegania Rusinów przeciwko nam stała się od dawna stałą rutyną „Narodnich Listów”, a zwłaszcza ich korespondencji wiedeńskich. Jedyne fakt, że u nas pono nikt (wyjawszy posła Szczepanowskiego i waszego korespondenta) nie czyta dokładnie organu młodoczeskiego, sprawia, że podobne podburzania Rusinów wydają się nam czasem jako improwizacja, gdy na prawdę tworzą stałą metodę. W ogóle można zaznaczyć, że np. „Neue Freie Presse” albo „Deutsche Zeitung” w porównaniu do „Narodnich Listów” zasługują na nazwę organów polonofilijskich, gdy organ młodoczeski obok „Dniwnika Warsz.” najżywszą pałą do nas niewiesi. To też korespondent młodoczeskiego organu pozostał tylko wiernym tradycji swego dziennika, usiłując także w ostatniej mowie podburzać Rusinów przeciwko nam, co mu się jednak nie udało, jak świadczy mówka nowowybranego posła rusińskiego Wachnianicza. A nawet p. Romańczuk, pomimo wszelkich swych przesądów, jeszcze może uchodzić za polonofila w porównaniu z frakcją młodoczeską i każdym z jej członków z osobna.

Ma guarda e passa! To rzecz pewna, że wobec koalicji stronictw umiarkowanych radykalizm młodoczeski stracił wszelką doniosłość polityczną i parlamentarną. Tego faktu nie można zmienić ani „kroniką brukową”, odczytaną pod pretekstem „mowy” w Izbie poselskiej, ani tendencyjnymi plotkami w dziennikach, przystępnych intrygom młodoczeskim, jak na przykład głupia plotka o wrzeczce kłótni pomiędzy księciem Windischgrätzem i hrabim Hohenwartem, albo jeszcze niedroczniejszym wyśmiałem, jakoby hrabia Hohenwart i — minister Madeyski, byli się układowi z Młodoczechami a nawet — z Eimem! Risum teneatis amici! Nawet najniewiejszy polityk karczemny nie wierzy, aby gabinet, oparty na tak potężnej większości parlamentarnej, a utworzony celem zwalczania radykalizmu, czuł potrzebę porozumienia się z Młodoczechami. Z pomiędzy nich może już niektórzy czują potrzebę zmiany taktyki. Zdaje się o tym świadczyć fakt, że żaden z wpływowych członków frakcji młodoczeskiej nie zabrał głosu w rozprawach nad budżetem, lecz pozwolono panu Eimowi odczytać rozweselający Izbę felietonik polityczny. Naturalnie jednak musi nastąpić stanowcza zmiana taktyki młodoczeskiej, zanim którekolwiek stronictwo poważne i szanujące swe zasady, zechciałoby przypuścić Czechów do koalicji.

Książę prezes Windischgrätz, przyjmowany wczoraj przez cesarza, mógł mu złożyć raport o pomyślnym przebiegu ostatniej sesji parlamentarnej. Cesarz przyjął to do wiadomości z wielkiem zadowoleniem. Swoją drogą książę Windischgrätz w ciągu kilku miesięcy umiał sobie powaga, pilnością, bystrością i otwartością zjednać szacunek i zaufanie kolegów. Hrabia Taaffe zwłaszcza w ostatnich czasach, kolegow-ministrów traktował trochę z góry, jako szefów sekcji, jako swoich podwładnych. W gabinecie młodego wnuka dumego marszałka Windischgrätz, któremu (mylnie zresztą) przypisano aforyzm, że „człowiek zaczyna się dopiero od barona”, od samego początku utwierdziła się słuszną zasadą równorzędności ministrów i szczerzej kolegiatności. Prawdziwa uprzejmość wielkopolska, skromność, którą się odznaczają ludzie wyższego ducha, i sumienne przejęcie się swym zadaniem, ułatwiają ks.

Windischgrätzowi pomyślne spełnienie ważnego posłannictwa.

Ziemię Polskie.

* (Generał Hurko. — Pogłoski o ustąpieniu prezesa komitetu cenzury Jankulia. — Obelisk na placu Saskim. — Komisja rzeczna). Generał-gubernator Hurko, pomimo otrzymanego urlopu, nie opuścił dotąd Warszawy; mówi, że zdrowie jego tak jest podkopane, iż niemożliwym jest przewiezienie go do wagonu, a nadto lekarze obawiają się, by nagła zmiana powietrza nie przyspieszyła katastrofy.

W sferach poważnych mówią na seryo o ustąpieniu Jankulia ze stanowiska prezesa komitetu cenzury, a na zastąpieniu na jego miejsce Szyrajewa, naczelnika kancelarii general-gubernatora.

„Warsz. Dniw.” donosi, iż ponieważ cały plac Saski będzie zajęty pod budowę nowego soboru, przeto obelisk wniesiony przez cara Mikołaja, stojący obecnie na placu od strony ogrodu, będzie przeniesiony na ul. Erywańską, mianowicie na plac Zielony.

W lecie rb. zbiera się w Warszawie komisja mierzana, złożona z rosyjskich i austriackich inżynierów, w celu narady nad dalszą regulacją Wisły i Sanu. Komisja taka, według zawartej z Austrią konwencji, zbiera się co lat cztery. Ostatnie posiedzenie komisji odbyło się w 1890 r.

Niemcy.

* Berlin, 19 marca. Traktat handlowy z Rosją jeszcze nie został ogłoszony urzędowo. „Reichsanz.” zawiera tylko ogłoszenie, dotyczące świadectw pochodzenia: „Na mocy uchwały Rady związkowej z 17 bm. odstępuje się wraz z wejściem w życie traktatu handlowego, zawartego z Rosją dnia 10 lutego br. od żądania osobnego wykazu pochodzenia towarów z jednego z Niemców uprzywilejowanych krajów w celu zastosowania traktatowej stopy celnej od towarów oznaczonych pod liczbą 2 i 7 przepisu, odnoszącego się do świadectw pochodzenia (Centralb. für das deutsche Reich 1892 str. 71/73) do wozonych przedmiotów z wyjątkiem wina i moszczu w beczkach, jako też suszonych migdałów (nr. 25 e i 1 i 25 h 3 tariffy celnej).“

— Według informacji „Hamb. Corr.” nie będzie sejm pruski zajmował się zaraz po wakacjach etatem, lecz obradować będzie najprzód nad projektem, dotyczącym budowy kanału między Elbą a Trawą, nowelą do ustawy kościoła państwowego i rugami wybozowymi.

— Przy obiedzie u rosyjskiego ambasadora Szwałowa wniósł tenże toast na cześć cesarza niemieckiego w języku niemieckim, na co cesarz odpowiedział toastem na pomyślność cara w języku rosyjskim.

— Z okazji przyjęcia traktatu handlowego z Rosją otrzymali także oprócz wczoraj wymienionych rosyjski minister skarbu Witte wielki krzyż orderu czerwonego orła, rosyjski radca ambasady Czarykow order korony II klasy, tajny radca Henle order czerwonego orła III klasy. Podobne odznaczenie otrzymali także radca Komanin, sekretarz ambasady Lwow i attaché rosyjskiej ambasady Vliet.

— Przeciwno socjalno-demokratycznemu deputowanemu łączą się w Saksonii stronnictwa ład mijaące. Z Drezną donoszą, że nie socjalistyczne frakcje obu izb z bardzo małymi wyjątkami wydały odezwe, w której żądają wspólnego działania stronictw ładu i porządku za obregem sejm mianowicie przy wyborach. Utworzyły one konwent seniorów, którego zadaniem jest staranie się o wspólność działania stronictw ładu nie tylko w czasie sesji, wyrównywanie możliwych między temiż nieporozumień i umożliwianie wspólnego występowania przeciw socjalnej demokracji.

Telegramy.

Paryż, 19 marca. Pod groźbą dymisji Periera zebrał się wczoraj senat i uchwalił osobne ministerstwo dla kolonii i odnośny kredyt.

Londyn, 19 marca. Z Rio de Janeiro donoszą, że portugalskie okręty „Mindello” i Alfonso Albuquerque z admirałem da Gamą i 70 oficerami powstańczymi wyjechały wczoraj w nocy z portu niespostrzeżenie. Admirał Benham wyjechał na okręcie „San Francisco.”

Londyn, 19 marca. Izba gmin. Podsekretarz stanu dla spraw zewnętrznych Grey odpowiedział na odnośne zapytanie, że rząd nie otrzymał dotychczas dokładnych wiadomości o starciu angielsko-portugalskim nad rzeką Zambesi. Obydwa jednak rządy wydały rozkazy podwładnym organom, aby unikały podobnych wypadków.

Morley oświadczył, że rząd zajmie się najpierw przeprowadzeniem bilu o listach wyborczych.

Lord Churchill stawił rezolucję, opiewającą, że lord Rosebery wygłaszając mowę w Edynburgu, a zatem w Szkocji, gdzie toczy się walka wyborcza, pogwałcił przywileje Izby gmin. Izba jednak przeszła na wniosek Harcourt’a do porządku obrad. Izba lordów odroczyła swoje posiedzenie do 26 b. m.

Lucca (Włochy), 19 marca. Wczoraj w nocy o godzinie 11 i pół znaleziono w korytarzu teatru Pantera blaszaną puszkę z palącym się lontem. Lont natychmiast zgaszono, a puszkę przesłano celem zbadania jej zawartości do dyrekcji artylerii do Florencji. Pięć podejrzanych osób przyaresztowano.

Białogród, 19 marca. Dzienniki ogłaszają akt biskupiego synodu, unieważniający rozwój rodziców królewskich, Milana i Natalii, i oświadczając, że zawarte małżeństwo pomiędzy Milanem a Natalią dnia 5 października 1875 r. jest prawne i istniejące dotychczas.

Natalia jest oczekiwaną w Białogrodzie na Wielkanoc.

Posel serbski w Londynie Jewanowicz został usunięty z urzędu ukazem królewskim.

Madryt, 19 marca. Na wczorajszym posiedzeniu rady ministerialnej minister Moret zdawał sprawę z rokowań i przeczytał aktad zawarty z sultanem marokańskim. Rada ministerialna sankcjonowała ugodę i przedłożyła ją królowi do ratyfikacji.

Madryt, 20 marca. Podczas procesy jakiegoś indywiduum, krzyczęc: „Niech żyje anarchia!” poczęło strzelać z pistoletu do obrazu Chrystusa i Matki Boskiej. Gdyby policja zbrodniarza nie

wzięła w obronę, wierni wykonaliby na miejscu sąd doraźny.

Nowgorod, 20 marca. Przyaresztowano tu 10 fałszywych pieniędzy.

Cetynia, 19 marca. Podczas ostatniego starcia między Albańczykami a Czarnogórcami zginęło 4 Albańczyków, a 7 jest rannych; z Czarnogórców zginęło 3, a 1 jest ranny.

Białogród, 20 marca. Dzienniki ogłaszają motowa uchwały synodu, znoszącego unieważnienie małżeństwa Milana z Natalią. Motywa przytaczają, że unieważnienie nastąpiło przez niekompetentną władzę, że Natalia nie była przesłuchana co do unieważnienia i wreszcie że Milan sam uznał, iż wobec Natalii niewłaściwie sobie postąpił.

Wielki Tydzień.

Już od czasów apostołskich obchodzono z nadzwyczajną uroczystością tydzień wielkich tajemnic męki Zbawiciela.

Tydzień ten obserwowano z szczególniejszą czcią już w III wieku, według świadectwa żyjącego podówczas w Aleksandrii św. Dionizjusza. W następnym wieku znajdujemy w homilii św. Jana Chryzostoma nazwę *Wielkiego Tygodnia* „z powodu wielkich tajemnic, jakie w nim święcimy”, mówi św. Jan Chryzostom. Kościół łaciński nazywa go *dla tego Hebdomada major*.

Nazywamy też bywa *Tygodniem męki Pańskiej* albo *Tygodniem odpustu* albowiem w tym tygodniu grzesznicy przystępowali do sakramentu Pokuty św.

Nazwa *Wielkiego Tygodnia* przeżyła u narodów południowej Europy; nazwa angielska *Holy week* jest dokładnym tłumaczeniem nazwy *Settimana Santa* używanej we Włoszech i Hiszpanii. Niemcy nazywają go *Charwoche*, słowo pochodzenia niejasnego i wątpliwego; niektórzy twierdzą, że słowo to pochodzi od *Charitas*.

Nazywają go także *Masterwoche* albo tygodniem cierpień lub męki Pańskiej.

Wszystkie te nazwy oznaczają wielki wypadek, jaki Kościół św. obchodzi, wypadek zapisany w historii, który przypomina mękę i śmierć Zbawiciela.

Pierwotny Kościół obserwował przez cały Wielki Tydzień post ścisły, tj. wstrzymywano się od wszelkich potraw gotowanych i jedzono tylko suche owoce. Wszelkie roboty były wstrzymane, trybunały pozamykane, a cesarstwo i królowie przez umartwienie i dobre uczynki dawali dobry przykład.

Wstrzymanie się od ciężkich robót podczas całego Wielkiego Tygodnia było przepisane, — a prawo świeckie szło pod tym względem ręką w rękę z prawem kościelnem.

Kodeks Teodozjusza przepisywał zawieszenie spraw sądowych i śledztwa już na 40 dni przed Wielkanocą. Prawo Gracyana i Teodozjusza wydane w tej kwestji r. 380, uzupełnione przez Teodozjusza r. 389 i zastósowane do Wielkiego Tygodnia, zakazywało wszelkiej procedury sądowej na siedm dni przed i siedm dni po Wielkojnocy. Św. Jan Chryzostom w swoich homiliach i święty Augustyn w swoich kazaniach odnoszą się do tego prawa, przez długi czas zamieszczanego w kodeksach nowożytnych aż do rewolucji.

Ze stanowiska liturgicznego Wielki Tydzień jest specjalnie uprzywilejowanym, to znaczy, że we Wielkim Tygodniu żadne święto, chociażby trona kościelnego, nie może być obchodzone; nawet święto Zwiastowania Matki Boskiej, które przypomina tajemnicę Wcielenia Zbawiciela, odkładane było do przewodniej, jeżeli 25 marca przypada w czasie wielkanocnym.

Wielki Tydzień przyciągał dawniej do Rzymu nie tylko katolików, ale ludzi różnej narodowości, którzy chcieli być obecnymi przy wielkich ceremoniach liturgicznych celebrowanych przez Ojca św. i Kardynałów.

Nigdzie ceremonie te nie miały charakteru tak majestatycznego i przejmującego. Dziś ceremonie wielko-tygodniowe są ograniczone, bo od czasu okupacji Rzymu r. 1870 skasowano wszystkie kaplice papieskie.

Pomimo to urok tych dni jest jeszcze wielkim w Rzymie.

W bazylikach, szczególnie św. Piotra, św. Jana Laterańskiego i św. Krzyża Jerozolimskiego, ceremonie wielko-tygodniowe mają charakter odrębny, już z powodu wystawionych relikwii, odnoszących się do męki Pańskiej, już też dla piękności używanych śpiewów.

Cudzoziemcy nie zapomnieli drogi wiodącej do Rzymu i gromadzą się licznie podczas Wielkiego Tygodnia, aby rozmyślać o tajemnicach męki Pańskiej.

Mały feleton.

Z MIŁOŚCI

przez
Alfonsa Daudet’a.

(Dokończenie.)

Na te słowa Raul Berteux westchnął głęboko, upadł na znajdujące się nieopodal krzesło, i z jękiem wyrzekł:

— Nie mam nic do nadmienienia.

— Bądź pan ostrożnym, radzę, jest to przyznanie się.

— Przyznanie się, niech będzie! — odparł opryskliwie Raul Berteux, wyprostował się i — jakby nagle nową myślą oprowadzony, rzekł:

— Napisz pan, że to ja zamordowałem tę kobietę. Kochałem ją, obiecała wyjść za mnie. W ostatniej chwili chciała cofnąć obietnicę. Błagałem, by mnie nie opuszczała, przypominałem jej wszystkie dowody miłości, które odemnie przyjmowała. We łzach rozpacz i ułóg jej się czolgałem i to jej nie wzruszyło. Wtedy to gniew szalony przeistoczył się w łagodność mą, w brutalność, zamordowałem nieszczęśliwą i przerażoną, wrzuciłem ją do Sekwany dla zatarcia śladów zbrodni.

— Tak, niestety, przedstawia się rzecz cała — rzekł sędzia — lecz co do niektórych szczegółów, zechcesz mnie pan poinformować.

— To zbyt wiele panie — zaprotestował oska-

rzony — powiedziałem wszystko, com miał do powiedzenia, nie więcej z ust moich pan nie usłyszy. I postanowienia swego nie cofnął, ani tegoż dnia, ani żadnego z dni następnych nie można było z niego wydostać żadnego więcej objaśnienia; monotone „nie więcej nie powiem“ dawało się słyszeć. Trzeba więc było zakończyć badanie.

Nota nadesłana do gazet komunikuje, że zabójca Lucy Volney wykryty został. Wiadomość tę zreprodukowały i inne gazety zagraniczne, ubarwiając ją przeróżnymi szczegółami romantyczno-dramatycznymi. Raul Berteux stał się smutnym bohaterem dnia. Publiczność niecierpliwie oczekiwała rozwiązania sprawy w przesłuchaniu, że oskarżony nie poskapi przed krótkimi sądownymi szczegółami, których odmówił przy śledztwie.

Od trzech tygodni Raul Berteux wychodził w więzieniu wyroku swego, gdy pewnego dnia, w chwili, gdy sędzia śledczy Eliaz Gerard, znudzony całodzienną pracą, zabierał się już do wyjścia, oznajmiono mu, iż kobieta jakaś pragnie z nim mówić. Kazał ją poprosić z tem silnym postanowieniem odprawienia jej jak najrychlej, lecz mimo woli zmieniał zamiar, spojrzawszy na przybyłą. Była to młoda osoba, blondynka, wysoka, szczupła, czarującej urody, gustownie, choć skromnie ubrana.

— Czem pani służyć mogę? — zapytał z kurtuazją, zwyciężony pięknymi oczyma, które śmiało ku niemu skierowane były, prosząc, by usiadła.

— Czy to pan, panie sędzio, śledzisz sprawę Raula Berteux?

— Tak pani.

— Otóż przychodzę ostrzedz pana o smutnym błędzie, jaki byś pan, jako sędzia, mógł popełnić. Jestem Lucy Volney.

Sędzia struchlał.

— Jakto, Lucy Volney, to ona nie jest zamordowana?

— Chyba że nie, skoro ją pan widzisz przed sobą żywą.

— A kobieta znaleziona w Sekwanie?

— Mylnie wzięto ją za mnie, mylnie też posądzono Raula Berteux o zabójstwo.

— Ależ on sam się do tego przyznał?

Zdumienie wyrło się na twarzy Lucy.

— To skłamał, jeśli się do zbrodni przyznał,

i pojąć nie mogę w jakim celu skłamał. Kazał mu pan bezzwłocznie przybyć, niech się wytłumaczy.

Sędzia posłuchał rady i posłał go oskarżonego.

Godzina upłynęła w oczekiwaniu. Tymczasem Lucy Volney opowiadała, jak w kłótni z narzeczonym, przypuszczając, iż tenże nie był szczerym w wyznaniu swej miłości i że tem samem w pożytku z nim będzie nieszczęśliwa, postanowiła zaniechać zamiarów małżeńskich i w tym celu wprost skryła się przed nim. U przyjaciółki swej na prowincji znalazła schronienie, nie dając znać o sobie nikomu. Z niewłaściwego swego postępowania tłumaczyła się tem, iż miała niezłomne postanowienie zatarcia wszelkich śladów swego istnienia, gdy nagle w jednym z pism wyczytała konsekwencyje swojej ucieczki i posądzenie, które zaczęły na Raula Berteux. Przybyła tedy czempredzej dla wyświecenia prawdy, dla zrehabilitowania go w oczach świata, oraz oddania mu swej ręki.

Gdy wszedł, rzuciła mu się w objęcia, błagając przebaczenia. Nad wyraz wzruszony Raul przytulił do serca swą narzeczoną.

— Byłem pewien — rzecze — iż nie pozwolisz mnie skazać.

— Lecz czemu przyznałeś się pan do winy? — pyta z kolei sędzia.

— Gdyż to był jedyny sposób wydostania jej z ukrzycia.

Wypadek, który powyżej opisujemy, jest zupełnie prawdziwy, pamiętają go w sądzie.

Raul i Lucy pobrali się wkrótce. Co zaś się tyczy kobiety, wydobytej z Sekwany, nazwisko jej po dziś dzień nie zostało wykryte, a cała sprawa poszła ad acta.

Ostatnie wiadomości.

Berlin, 20 marca. Cesarz wyjechał dziś rano o godz. 8½ do Abazji.

Berlin, 20 marca. Wymiana not ratyfikacyjnych do rosyjskiego traktatu handlowego nastąpiła dziś przed południem w urzędzie spraw zagranicznych ze strony sekretarza stanu Marschalla i ambasadora Szwajcarii. Traktat wstępuje w życie z dniem dzisiejszym.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 20 marca

* **Od przeszłego piątku** odbywają się w tutejszym seminarium duchownym egzamina, na których Najprzew. ks. Arcypasterz śledzi z wielkiem zajęciem postępy alumnów. Egzamina te skończą się dopiero dzisiaj po południu. Z Poznania do Gniezna przechodzi około 18 kleryków.

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Oczekiwane na okazanie biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warcie** w Poznaniu dnia 19 marca rano 2,90 m. Dnia 19 marca w południe 2,90 m. Dnia 20 marca rano 2,92 m.

Z Pogorzeli telegrafuje główny urząd celny, że dnia 19 b. m. stan wody wynosił tam 2,98 m. dnia 20 b. m. 3,01 m.

* **Zwracamy uwagę** na ogłoszenie pp. Musiałkowski, które otworzyły w Rawiczu skład strojów i towarów krótkich, polecając je zycielnemu poparciu naszych czytelników.

* **Pan dr. Chłapowski** wyjeżdża dziś na dwa tygodnie do Krakowa.

* **P. Lúdowa** podejmowała wczoraj na sali hotelu Wiktoryi gościnnie całe grono artystów i artystek, oraz dyrektora tutejszego teatru polskiego.

* **Egzamin**. W szkole wieczornej Towarzystwa przemysłowego odbył się w niedzielę popis publiczny, który wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Nauczyciele szkoły, panowie Kuźaj, Kosicki i Waniorow egzaminowali uczniów z rachunków, geografii, buchalterii i prowadzenia polskiej i niemieckiej korespondencji. Dyrygent szkoły, p. Kuźaj, podziękował następnie gościom za przybycie na egzamin, podnosząc, że przez obecność swą okazali interes dla szkoły i zyczliwość dla młodzieży przemysłowej. W sprawozdaniu o szkole rozwiódł się nad podwójnymi, dla których liczba zameldowanych do szkoły uczniów zeszła z 64 na 30, dalej podał przyczyny, dla których rodzice i pryncypałow winni swych uczniów i terminatorów wolnych od przymusu uczęszczania do szkoły państwowej, posyłać do szkoły wieczornej Towarzystwa przemysłowego, przy czem poprosił zebranych gości, aby w kołach swych znajomych szerzyli wiadomość o tejże szkole i objaśnili, iż chłopcom od 14 do 15 roku i następnie od 17 w górę nie stołnie na przeszkodzie w odwiedzaniu szkoły wieczornej Towarzystwa przemysłowego. Pochwaliwszy uczniów z powodu ich dobrego w ciągu roku zachowania się, wyraził żal, iż odwiedzanie lekcyi było nieregularne. W końcu pożegnał w serdecznych słowach dwóch opuszczających zakład uczniów, to jest Stanisława Kierka i Jakuba Twardowskiego, dając im stosowne rady i wskazówki.

W zastępstwie członka kuratorium szkoły księdza Jeżewskiego, przemówił do uczniów w serdecznych słowach ksiądz mianowany Michałski, przedstawiając im ich obowiązki przyszłe i wzywając do wzięcia udziału dla swych dobroczyńców, którzy starali się o ich wykształcenie.

Pan Walery Szulc podziękował imieniem Towarzystwa Przemysłowego nauczycielom za ich mozoły i sumienną pracę, a uczniom rozdał świadectwa i premie.

* **Gimnazja św. Marii** Magdaleny i Fryderyka Wilhelma, oraz zakład Ludwiki i seminarium dla nauczycielek w Poznaniu otrzymały nagrody za nadesłane na wystawę w Chicago przedmioty z dziedziny szkolnej.

* **Na św. Łazarzu** odbyły się wczoraj wybory do reprezentacji gminnej. Wybrano ponownie pp. Urbanowskiego, Dawego i Fischera. W miejsce p. Stillera wybrany został w II klasie p. Rehndan.

* **W sprawie szkółek** zręczności donosimy, iż kursa dla nauczycieli ludowych w Lipsku odbywać się będą w roku bieżącym od 29 marca do 2 maja; od 25 czerwca do 28 lipca; od 30 lipca do 1 września i od 3 września do 6 października. Udzielane zaś tam będą początki i wskazówki: 1) do wyrobów z tektury; 2) wyroby z drzewa, a zatem a) stolarstwo, b) snycerstwo; 3) wyroby z drutu, blachy i żelaza bez ognia; 4) ogrodnictwo ze szczególnym uwzględnieniem sadów i win owocowych.

Jak widzimy, zakres niemieckich szkółek zręczności jest daleko obszerniejszy, aniżeli w szkołach galicyjskich, gdzie wyłącznie uwzględniono koszykarstwo i snycerstwo, gdyż więcej tam jeszcze niżli u nas wikliny i lasów. — Bądź jak bądź szkółki te zasługują i u nas na jak najpilniejsze poparcie, gdyż jest to jedyny sposób dania ludności uboższej sposobności do zimowego i pobocznego zarobku. W Niemczech utworzono już takowych tysięcy, a za staraniem posła Schenkendorfa odbędzie się w Gdańsku dnia 16 i 17 czerwca kongres i wystawa szkółek zręczności, gdzie pomiędzy referentami będzie także pan Gaertig z Poznania. Pożądaną byłoby rzecz, ażeby i szkółki nasze z Koźmina i Pogorzeli starały się wziąć w tę wystawę udział, przy czem nasz patron, ksiądz Adam Czartoryski nie odmówi im z pewnością swego pośrednictwa. Szkółki te mają bowiem powstrzymać chęć do emigracji, która rolnictwem naszym tak bardzo daje się we znaki. Dozory szkolne i gminy mniej zamożne, powinny zawczasu odnośnie wnioski o subwencję wystosować do stanów powiatowych, rejencji lub ministerstwa oświaty, którego jest wyraznym życzeniem, ażeby fundusze z cel zbożowych zużywane były na cele naukowe.

Wskazówek bliższych udzieli dyrektor zakładu głównego W. Güte w Lipsku przy Schenkendorferstr. 61, III.

* **W Turwi** urodzili się trojga, z których dotąd żadne nie umarło. Rodzice tych dzieci od 10 lat małżeństwa mieli już 12 dzieci.

* **Nauczyciel p. Lewicki** ze Szkaradowa powołany został na stanowisko nauczyciela seminarijnego w Keyni.

* **Młostaw**. Tutejszy Bank ludowy odbędzie dnia 27 b. m. Walne zebranie w lokalu p. Wolniewicza. Bilans kasy wynosi 177,883,97 marek, — liczba członków 379.

* **Pleszew**. Do tutejszego Banku pożyczkowego należało w końcu 1892 r. 620 członków; w ciągu roku przeszłego wstąpiło 75, wystąpiło 13. Bilans kasy wykazuje 307,091,88 marek.

* **Zmiana nazwy** miejscowości. Łubówko i Łubowo w powiecie gnieźnieńskim, połączone w jeden okręg gminny przezwane zostały „Libau“.

* **W Studzicu** pod Rogoźnem spaliły się gospodarczowi Majewskiemu dwie stodoły napelnione zbożem. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma.

* **Wskutek ostatnich** ulewnych deszczów wystąpiły niektóre nasze mniejsze rzeki z swych łożysk. Obrzałała nadbrzeżne łąki na przestrzeni 22 kilometrów pomiędzy Wieszowem a Gryżyną i zagraża powodziami Krzywiniowi. Również i wody Orli, Głdy i Noteci wezbrały mocno i rozlały się na okoliczne pola i łąki.

* **Wojskowe kontrole** wiosenne odbędą się w okręgu koźmińskim w dniach 16 do 19 kwietnia, w okręgu rawickim w dniach 26 do 30 kwietnia.

* **Ostrowo**. Sejmik powiatowy odroczył powzięcie ostatecznej uchwały dotyczącej budowy linii kolei żelaznej z Ostrowa do granicy rosyjskiej pod Skalmierzycami.

* **W Koronowie** odbyło się dnia 17 b. m. w sprawie pobudowania ciekrowni zebranie obywateli ziemskich, na które przybyło około 150 osób. Wybrano komisję, złożoną z 16 członków, która ma się zająć wyszukiwaniem odpowiedniego miejsca, tudzież wypracowaniem szczegółowego projektu.

* **W tych dniach** złożył egzamin dojrzałości w Gubieniu p. Stanisław Niegolewski, syn ordynata Zygmunta Niegolewskiego z Niegolewa.

* **Ze Słazka i Łunicy** donoszą o wielkich szkodach, jakie tam zrzuciła ostatnia długotrwała zima śnieżna. Komunikacja telefoniczna i telegraficzna ustała ponajwiększej części, gdyż masy śnieżne pozrywały druty. Wiele ucierpiał także ruch kolejowy. Na wszystkich liniach wiadących do Gzorzceli przestały pociągi towarowe kursować już w sobotę rano, ugrzązły wśród jazdy w śniegu. Wskutek tego pociągi osobowe do Drezna mogły odejść dopiero 2 lub 3 godziny później. Pociąg z Lubian spóźnił się o 5 godzin. Również i w okolicy Jeleniogóry, Lubija, Żytawy, Bolesławia, zataowały zasy śnieżne ruch kolejowy. W górach olbrzymich zarządzała zimą wielkie szkody w lasach jodlowych. Pod Jacobsthal zasypany został w drodze powóz pocztowy. W ogóle na całym Dolnym Śląsku nadzwyczajna ta zima śnieżna dała się dotkliwie we znaki.

* **Zwyczajem** grudniadzie. Do „Gazety Gdańskiej“ pisał z Grudniadza pod dniem 18 marca:

Długo oczekiwane ponowne wybory do reprezentacji kościelnej odbyły się wreszcie w piątek 16 b. m. i skończyły się świetnie dla nas zwycięstwem. Do dozoru oddano głosów na naszych kandydatów po 215, na niemieckich kandydatów po 89, do reprezentacji gminnej na naszych kandydatów oddano 229 głosów, na niemieckich oddano 73 głosów.

Z tego wynika, że nasza wiara w przeciwny trzy razy zwycięży się stawia, niż Niemcy-katolicy. A co dopiero było, gdyby wybory zamiast na powszedni dzień, na niedzielę były wyznaczone? Wówczas zamiast przeszło 200, podałoby się jakie 500 naszych zwycięzów do urny. Trzeba przyznać, że Niemcy poruszyli i popełnili do urny wszystko, co tylko żyje i ruszać się może. Niemców z niemieckich katolików z niemałym zdziwieniem pierwszy raz poznaliśmy jako takich na tych wyborach, bo do dziś ich jeszcze nigdy w kościele nie widzieliśmy. Niemcy stawili więc wszystko, co tylko żyje i do większej liczby już nigdy nie dojdą; ale mogą kiedyś ze dwudziestu na pół zgermanizowanych Polaków, którzy z nimi głosowali, stracić, skoro ich sumienie ruszy i napowróć powrócą do swoich. Teraz i rozsądni Niemcy się przekonali, ile to wartości mają kłamstwa „Geselligerowskie“, że w Grudniadzu jest więcej katolików Niemców niż Polaków. Już raz przy wyborach do parlamentu twierdziłem i twierdzić dziś powtórną po wyborach do reprezentacji kościelnej, że w naszej parafii jest na 6500 Polaków zaledwie 500 Niemców katolików. Na tych kunsztach przy liczeniu ludności, o których ostatni „Gesellige“ wspominał, to my się znakomicie znamy i wiemy dobrze, jak to panowie Niemcy umieją Polaków na Niemców przeobrażać. Zastanawia nas tylko, że zjadliwy „Gesellige“ przecie raz nie o agitatorach polskich nie wspominał, bo ich też w rzeczywistości nie ma i nie są doprawdy potrzebni, gdyż „Gesellige“ bezwiednie sam najlepiej dla Polaków agituje, oburzając bezustannie ich najgłębsze uczucia i rozszerzając ubliżające im kłamstwa.

* **W Berlinie** umarła nagle jakaś nieznaną pani słusznej tuszy, mająca około 50 lat. Ubrana była w płaszcz z czarnego prążkowanego pluszu, czarny czepk tiulowy, suknią w brunatne i ciemnoniebieskie kratki i wyszywaną czarno i czerwono spódnicę. Bielizna jej była ozdobiona monogramem I. K. B. Zmarła opowiadała, że przybyła z Pily w celu odwiedzenia swych krewnych.

* **Warszawa**. W przeszły piątek o godzinie 3½ w nocy wybuchł pożar w budynku teatru Małego przy ulicy Daniłowiczowskiej. Ogień pojawił się nad sceną, w garderobie męskiej, składającej się z pokoju dużego i dwu małych; zauważono go jednak dopiero wówczas, kiedy już dach stanął w płomieniach. Dzięki energicznej akcji ratunkowej, rozwinętej przez wszystkie oddziały straży, w ciągu pół godziny udało się ogień ugasić. Garderoby męskie zostały zniszczone zupełnie i część dachu; nado woda przesiąkająca przez podłogę garderoby, zalała scenę i dekoracje, oraz garderoby damskie. Z tego powodu dawanie widowisk w tym teatrze jest obecnie przez pewien czas niemożliwe. Przedstawienia zostały przeniesione do teatru Letniego w ogrodzie Saskim.

* **Lwów**, 18 marca. (Towarzystwo dziennikarskie). Złożone ubiegłej wiosny „Towarzystwo wzajemnej pomocy dziennikarzy polskich“ po raz pierwszy obecnie przyszło przed walne zgromadzenie z rezultatami całorocznej pracy. Zebranie, pod przewodnictwem posła T. Mermowicza odbyło się dziś w sali ratuszowej. Dziennikarzy krakowskich reprezentował p. K. Bartoszewicz, który miał około 18 pełnomocnictw.

Sprawozdanie Towarzystwa, które wykazuje dochód w kwocie 6088 koron, rozchód 388,38 koron, nadwyżkę więc w sumie 5699 koron, 62 groszy czyli 2849 złr. 81 ct., przyjęto do wiadomości, udzielono wydziałowi absolutorium, a skarbnikowi, p. Wacławowi Masłowskiemu, podziękowano za wzorowe prowadzenie ksiąg przez powstanie.

Zajmowano się następnie zmianą statutu. Przedewszystkiem zmieniono nazwę Towarzystwa na „Towarzystwo dziennikarzy polskich“. Podniesiono wpisowe na 8 koron od członka do 30 roku życia, 12 koron do 35 lat, 20 koron do 40 lat. Wydział składać się ma z prezesa, dwóch zastępców i 12 członków (dotychczas 9).

Powiększenie to wydziału podjęto w tym celu, aby Towarzystwo mogło mieć silniejszą reprezentację, niż dotychczas w Krakowie. Wedle nowego statutu do ważności zgromadzenia potrzeba przynajmniej obecności 2/3 zamieszkałych we Lwowie, a na wniosek pana Bartoszewicza dodano, że w kwestyi rozwiązania Towarzystwa mogą głosować członkowie także listownie.

Ponieważ nowy wydział ma być już wybrany wedle nowego statutu, odroczone wybory do jego zatwierdzenia.

Podczas zgromadzenia odczytano pismo od dziennikarzy poznańskich, zawiadamiające, że i oni krzając się około zapewnienia swego losu w drodze samopomocy. W odpowiedzi wystali zebrani telegram z gratulacjami i słowami zachęty, zakończony słowami: „Do widzenia w tym roku na wystawie!“

* **Polacy na obczyźnie**. Czytamy w „Wiarusie Bochumskim“:

Wice w Helmstedt odbędzie się w niedzielę Palmową. Niechże Rodacy pospieszą nań tłumnie i niech radzą w zgodzie i miłości nad wspólnymi sprawami. Z powodu licznych zajęć nie może redaktor „Wiarusa Polskiego“ pospieszyć na wiec osobicie. Bądźmy jednak sercem i myślą uczestnikami w jego obradach. Daj Boże, aby one jak największe przyniosły korzyści. Oby przedewszystkiem jak najrychlej w tamte strony przybył na stałe polski duszpastera. Tego życzymy z serca wszystkim Rodakom, a wiecownikom zasyłamy serdecznie: Szczęść Boże!

* **Rezygnacja**. W tych dniach, w miasteczku Uetzerath w Westfalii, jak donoszą „Rhein. Westf. Bätter“, do stojącego na posterunku żandarma Brilla, zbliżył się jakiś ubogi ubrany robotnik, mówiąc: „Ochcesz zarobić 300 marek, to aresztuj mnie zaraz. Skazany byłem na siedm lat więzienia w Ziegenheimie, umknąłem jednak z tamtąd lat r. 1878, wraz z jednym z towarzyszy. Udałmy się do Francji i służyliśmy tam w legione cudzoziemskim. Po śmierci mego przyjaciela w Algierze nie mogłem tam długo wytrzymać, uciekłem więc i przybyłem do stron rodzinnych pod fałszywym nazwiskiem. Ale i tego mam już dosyć, wolę więc wrócić do więzienia. Jestem zmęczony życiem do niemożliwości. Za pochwytnie mnie naznaczone 300 marek nagrody, zarobę je więc sobie, pocziwmy człowieku...“ Oniemialy żandarmand odprawił biedaka na policyjną i tam cała ta dziwna historia okazała się najzupełniejszą prawdą.

* **Gości w Abazji** czeka w końcu b. m. nowa rozrywka, a mianowicie połów makreli, które zwykle o tej porze pojawiają się w wielkiej ilości w porcie i około wybrzeży. Rybołówstwo to, jako sport, jest bardzo w Abazji upowszechnione, ponieważ zaś nie wymaga nadzwyczajnej

cierpliwości, chętnie więc poświęcają mu się nawet i panie, goszczące w austriackiej Rivierze. Połów dokonywa się zwykle z czołen. Jak donoszą berlińskie dzienniki, zwrócono i cesarzowej niemieckiej uwagę na tę modną rozrywkę, a młodzi książęta, którzy już i w Poddamie chętnie zajmowali się rybołówstwem, uciechali się z tego bardzo.

* **Osobliwy jubileusz** święcił w tych dniach Wilhelmshaven dyrektor miejscowego obserwatorium meteorologicznego, radca admiralicy, prof. dr. Börgen. Była to mianowicie 25 rocznica szczęśliwego wyratowania Börgena z paszczy i pazurów niedźwiedzia polarnego, w które jubilat dostał się jako członek niemieckiej wyprawy do bieguna północnego na statkach „Hansa“ i „Germania“. Po ciężkich ranach, które przygodę tę okupił, dziś jeszcze jubilat nosi ślady na głowie, szyi i ramionach.

* **Zjazd lekarzy** w Rzymie. Dnia 29 b. m. otwartym zostanie w Rzymie jedenasty, międzynarodowy kongres lekarzy w połączeniu z wystawą medycyny higienicznej pod przewodnictwem G. Baccelliego, a protektorem króla Humberta, który osobiście uczestniczyć będzie w inauguracji kongresu w poliklinice przy Via Genova. — Wspaniały gmach, w którym zjazd lekarzy odbywać się będzie, podzielony został na pięć części, z których w głównych salach pomieszczone zostały biura: przewodniczącego kongresu, administracji, informacyjnej, sekretarza generalnego pana E. Maragliano, oraz poczty i telegrafu, resztą zaś pawilonów, oznaczonych na planie pierwszym czterema literami alfabetu, pomieści członków czterech sekcji, obradujących nad sprawami: a) higieny, syfilografii, hydrologii, stanem sanitarnym; b) psychologii, patologii, anatomii patologicznej, kryminalnej, psychiatrii, neuropatologii; c) farmakologii, laryngologii, otologii i d) chirurgii, ortopedii, ginekologii, medycyny militarnej itd.

Po przybyciu do Rzymu członkom kongresu wydane zostaną specjalne karty stałe zamiast prowizorycznych, które będą służyły jako bilety wstępu na posiedzenia kongresu, na wystawę bowiem wymagane będą bilety osobne, które nabywać też można w specjalnie urządzonym biurze informacyjno-zapisowym na Via Genova. Aby ułatwić przybyzsom z całego świata szybkie orientowanie się, komitet kongresu otrzymał specjalną koncesję na założenie drugiego biura na stacji centralnej, gdzie członkowie kongresu za okazaniem karty legitymacyjnej będą otrzymywali wszelkie informacje, dotyczące się mieszkań, hotelów i tak dalej, do których przeprowadzani na żądanie będą przez umyślnych przewodników, biuro zaś udzielać będzie informacji w czterech językach, za oficjalne przez komitet kongresu uznanych, t. j. francuskim, niemieckim, włoskim i angielskim. Opłata 25 franków upoważnia nie tylko do udziału w obradach kongresu, ale nadto do zwiedzenia instytucji medycznych, polikliniki i t. d.

Towarzystwa kolei włoskich, jak również i kompanie komunikacji wodnych znacznie obniżyły ceny przejazdu dla kongresistów, dzieląc ich słusznie na trzy kategorie: profesorów i prelegentów, damy przebywające podróż z członkami kongresu, oraz studentów medycyny; bilety ulgowe na kolejach sprzedawane będą jedynie za okazaniem karty zapisowej z podpisem profesora Maragliano. Wszystkie prawie europejskie koleje odpuszczają od cen biletów rabat udającym się na kongres, a w programie znajdujemy i drogi żelazne rosyjskie (Le Chemins de fer Russes), z wyjątkiem Austrii, Niemiec i Szwajcarii, które dotychczas nie nadesłały decyzji.

We wszystkich państwach komitet kongresu posiada swych reprezentantów, dla wiadomości przeto osób interesowanych notujemy, że w Petersburgu reprezentuje kongres profesor W. Pachutin. Ze znakomitości naukowych przyrzekli dotychczas wygłosić odczyty profesorowie: Babes z Bukaresztu, Bizzozzero z Turynu, Brouardel z Paryża, Cajet z Madrytu, Danilewski z Petersburga, Kocher z Bernu, Jacobi z Nowego Jorku, Nothnagel z Wiednia, Cybulski z Krakowa, Laache z Chrystyanii, Virchow z Berlina, Stokvis z Amsterdamu, prof. Wicherikiewicz z Poznania i wielu innych.

Dla wybierających się na kongres notujemy w końcu kilka hoteli, które dla członków zjazdu ceny zniżyły: Hotel National (pokój 4 fr. na dobę) Central (3—5 fr.) Continental, Laurati, Paris, Bristol, Victoria, Londres, Colonna (3 fr. na dobę), Capitale, Du Globe, Union, Avazvi, Lavigne i Tellenback.

* **Laureano Calderon**, znakomity chemik hiszpański i profesor uniwersytetu w Madrycie, zmarł tamże w tych dniach, po krótkiej chorobie. Działalność profesorską rozpoczął na uniwersytecie w Santiago, wskutek jednak oporu przeciw zarządzeniom ówczesnego ministra oświaty, Orovio, zmuszony był odczytnie opuścić. W Paryżu pracował przez czas dłuższy w laboratorium Bertholleta, w Strasburgu zaś był asystentem profesora Grotha. Ztąd pojechał, iż niektóre z jego prac kreślone są w języku francuskim i niemieckim (w tym ostatnim ceniona „Krystalografia“). Ostatnie swe niewykończone w całości dzieło poświęcił materiom wybuchowym.

* **Armia Zbawienia** zakupiła 200,000 akrów ziemi w meksykańskim stanie Chiapas, z zamiarem osiedlenia tam 500 rodzin.

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 21 marca św. Benedykta op.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 2. Zachód o godzinie 6 minut 13.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, 19 marca 1894 roku (Kursy końcowe.)			
Kurs z dnia	19	17	19
Pezenica słabsze.	141	143	17
na maj	141	143	87 60
na lipiec	141	144	87 60
Żyto słabsze.	124 50	125 20	107 60
na maj	126	126 70	101 40
na lipiec	126	126 70	101 40
Olj rzep. słabsze.	43 70	43 80	102 80
na kwiecień maj	44 80	44 80	98 25
na październik	44 80	44 80	98 25
Okowita spok.	30 90	30 90	103 80
eksportowa	35 20	35 30	98 25
na kwiecień	35 20	35 30	98 25
na maj	35 20	35 30	98 25
na czerwiec	35 20	35 30	98 25
na lipiec	35 20	35 30	98 25
na sierpień	35 20	35 30	98 25
spółwzrost	50 60	50 70	98 25
na maj	128 75	129 50	225 70
Wypowiedziano:			225 70
żyta wepłi	0,000	0,000	225 70
okowity kw. eksp.	0,000	0,000	225 70
spół.	0,000	0,000	225 70
Sankt Petersburg, 19 marca 1894 roku. (Kursy końcowe.)			
Kurs z dnia	19	17	19
Pezenica niemiecz.	137	137	19
na kwiecień-maj	140	140 50	29 20
na czerwiec-lipiec	140	140 50	29 20
Żyto twierd.	119 25	119	29 20
na kwiecień-maj	122 50	122 50	31 30
na czerwiec-lipiec	122 50	122 50	31 30
Olj rzep. spok.	44	44	8 80
na kwiecień-maj	44	44	8 80
na wrzesień-paźd.	44	44	8 80

